

Wenezuelskie wybory prezydenckie 2024 – 2

25 sierpnia 2024

Przebieg wyborów i wydarzenia towarzyszące

Na wybory przybyło do Wenezueli ponad 900 obserwatorów ze 110 krajów świata. Wśród nich byli przedstawiciele m.in. El Consejo de Expertos Electorales de America Latina, The Carter Center (USA), Panelu Ekspertów ONZ, etc. Należy zaznaczyć, że system wyborczy Wenezueli jest uznawany za jeden z najbardziej przejrzystych i najbezpieczniejszych systemów wyborczych na świecie.

Realizuje się on przez głosowanie na dwóch płaszczyznach: elektroniczne, w którym głosowanie odbywa się w cyfrowych urnach zaopatrzonych w klawiaturę jak w laptopie lub telefonie komórkowym. Każda partia uczestnicząca ma tu swój numer i wskazanie na swojego kandydata na prezydenta. Wyborca wybiera elektronicznie numer i kandydata. Po dokonaniu elektronicznie wyboru i wpisaniu jego wyniku do urny elektronicznej wyborca otrzymywał papierowy formularz zawierający te same dane co w systemie elektronicznym i odnotowuje na nim swoje preferencje, po czym wrzuca go do tradycyjnej urny w celu jej finalnego przeliczenia ręcznie. Wybór dokonuje się za zasłoną, by zachować tajność głosowania. Na koniec głosowania odbywa się zliczenie głosów w urnach elektronicznych i tradycyjnych. Każdy formularz jest podpisywany przez szefa danej placówki CNE. System ten jest przejrzysty i łatwo sprawdzalny przez co trudno mu zarzucić fałszerstwa i manipulacje. Po zakończeniu liczenia głosów, w mediach pojawiły się prawie równocześnie dwie sprzeczne wiadomości. Narodowa Rada Wyborcza (CNE) ogłosiła zwycięstwo Nicolasa Maduro, natomiast Machado przed

kamerami oświadczyła, że nowym prezydentem został Edmundo Gonzalez Urrutia, który rzekomo uzyskał ponad 70% głosów, dając tym samym do zrozumienia, że każdy oficjalny komunikat CNE jest fałszywy. Faktem jest, że Urrutia uzyskał rezultat wyższy od przewidywań przedwyborczych, ale też wiadomo, że sieci społecznościowe i organizacje pozarządowe, sponsorowane przez George'a Sorosa, takie jak „Sumate”, „Nueva Conciencia Nacional” czy „Fundacion Futuro Presente” w znaczącym stopniu zapracowały na wynik wyborczy Edmundo Gonzaleza. Rząd wenezuelski zapowiedział podjęcie kroków mających na celu ograniczenie działalności organizacji pozarządowych.

Ataki hackerskie na instytucje publiczne Wenezueli

Tymczasem w dniu poprzedzającym rozpoczęcie wyborów, czyli w sobotę 27 lipca od wczesnych godzin rannych rozpoczęły się zmasowane cyberataki na system CNE a także na inne instytucje. Pierwsze ataki przeprowadzono z trzech adresów IP w Singapurze (675, 68 i 6). Ataki nie ustawały przez całą sobotę i niedzielę (dzień wyborów). Powtarzały się one z adresów IP w Stanach Zjednoczonych, Holandii, Kambodży, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Francji, Hongkongu, Malezji, Bułgarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Turcji. Akcja hackerska przeciw państwu wenezuelskiemu była prowadzona ze zdumiewającą intensywnością i szybkością, około 30 mln. ataków na minutę. Grupa hackerska Anonymous przyznała, że ze swojego konta w sieci społecznościowej X (Twitter) wykonała masowe ataki na oficjalne strony internetowe państwa wenezuelskiego. W ciągu pierwszych 72 godzin cyberataki tej grupy uderzyły w 235 oficjalnych stron internetowych. Uderzono w co najmniej 25 instytucji państwowych, takich jak prokuratura, linie lotnicze Conviasa, metro w Caracas etc. Zaatakowana została też społeczna platforma Sistema Patria, dzięki której miliony Wenezuelczyków mogło otrzymywać finansowe dodatki z tytułu ubezpieczenia społecznego, zarządzania paliwem i opłat za

usługi. Największe uderzenie hackerskie wykonano na system Narodowej Rady Wyborczej, celem manipulacji i pomieszania danych ogłaszanych przez CNE. Działalność ta została skutecznie zablokowana przez wenezuelskie służby, ale wywołała ona opóźnienie publikowania danych o wyborach. Akcja przeciw CNE została wyprowadzona z Macedonii Północnej, państwa, które od 2020 r. jest członkiem NATO. Ministerio Publico (Ministerstwo Publiczne) poinformowało, że za tym atakiem stał Lester Javier Toledo, wenezuelski adwokat, współzałożyciel partii Voluntad Popular, a także wzmiankowany powyżej Leopoldo Lopez i Maria Corina Machado. Te trzy osoby rozpowszechniały wiadomości, że w Wenezueli nie odbyły się wybory.

Ataki internetowe były też prowadzone przeciw artystom popierającym Nicolasa Maduro. Znany piosenkarz wenezuelski Pedro Infante odbierał natarczywe, powtarzające się komunikaty, że jego rodzina zostanie wymordowana, jeśli nie zaprzestanie popierać urzędującego prezydenta. Rząd przyznał artyście i jego rodzinie policyjną ochronę. Prezydent Maduro ogłosił, że w związku z uczestnictwem Elona Muska (za pośrednictwem portalu X) w atakach hackerskich portal X zostaje na 10 dni zawieszony w działalności na terenie całego państwa wenezuelskiego.

Kto popełnił fałszerstwo?

Na stronach internetowych PUD publikowane były dane o wynikach wyborów, których jedynym „zwycięzcą” miał zostać Gonzalez Urrutia. Jak wykazał jednoznacznie Jorge Rodriguez, Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, dane o wyborach upowszechniane przez opozycję były gotowe już w sobotę 27 lipca, czyli na dzień przed rozpoczęciem głosowania przy urnach. Dokumentacja wyborcza demonstrowana przez PUD była rejestrowana przez firmę znajdującą się w Wielkiej Brytanii. Według tejże dokumentacji w każdym z 23 stanów Wenezueli Urrutia zdobył 60% głosów a Maduro 30%. Taki rezultat z matematycznego, socjologicznego i psychologicznego punktu

widzenia jest absolutnie niemożliwy. Była to, jak powiedział Jorge Rodriguez, wyborcza „pantomima” spragnionej władzy prawicy. Na udostępnionych przez PUD „prawdziwych” listach wyborczych brakuje podpisów szefów punktów wyborczych, członków komisji, oraz podpisu operatora elektronicznej części systemu, co jest obowiązującą zasadą przy oficjalnym procesie wyborczym. Brakuje także dat dotyczących wyborów. Na listach opozycji znaleziono nazwiska ludzi, którzy jakiś czas temu zmarli, a więc nie mogli uczestniczyć w bieżących wyborach.

Kiedy taka dokumentacja była upowszechniana i podchwytywana przez media zachodnie Narodowa Rada Wyborcza prezentowała wyniki wyborów w Izbie Wyborczej (Sala Electoral) Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości (TSJ). Eksperci i prawnicy Trybunału Sprawiedliwości nadzorowali i kontrolowali całą procedurę liczenia głosów, jak i ich prezentacji. Elvis Amoroso przewodniczący Narodowej Rady Wyborczej ogłosił publicznie zwycięstwo Nicolasa Maduro, jako oficjalnego uznanego prawnie szefa państwa na lata 2025-2031. Werdykt CNE wywołał prawdziwą furie wśród opozycyjnej prawicy, która zarzuciła Radzie Wyborczej kłamstwo.

Próba zamachu stanu

Sytuacja stała się dramatyczna. Na ulice miast wenezuelskich wyległy licznie grupy demonstrantów. Część z nich protestowała w sposób pokojowy, ale znacząca część zachowywała się w sposób agresywny. Rozpoczęły się walki uliczne. Na ulicach stolicy i innych miast pojawiły się grupy młodych, zamaskowanych, zakapturzonych mężczyzn uzbrojonych w rewolwery, pałki i środki zapalające. Caracas stanęło w ogniu. Obalano pomniki gen. Hugo Chaveza, Simona Bolívara i błogosławionego Jose Gregorio Hernandez. Nienawiść protestujących wzbudził także pomnik Indianina Coromoto, upamiętniający wydarzenia z XVII związane z kultem Matki Boskiej z Coromoto. Pomnik indiańskiego wodza został przewrócony i wleczony był po bruku. Sprawcy zostali zidentyfikowani i aresztowani.

Atakowano na ulicach funkcjonariuszy sił porządkowych i ludzi, którzy wydawali się być chavistami. Uzbrojone grupy przypuściły atak na miejsce urzędowania głowy państwa, Pałac Miraflores, z zamiarem pochwycenia i zabicia Nicolasa Maduro. Przeciw demonstrantom rząd wysłał oddziały Gwardii Narodowej (Guardia Nacional Bolivariana). Dochodziło do krwawych starć, w wyniku których było setki rannych, w tym 45 odniosło bardzo ciężkie obrażenia, co najmniej 25 zostało zabitych. Zatrzymano ponad 1200 „demonstrantów”. Podczas przesłuchań okazało się, że nie wszyscy są Wenezuelczykami. Zeznali, że byli oni już wcześniej szkoleni i przygotowywani mentalnie i fizycznie do tych walk w obozach treningowych w Teksasie (USA), w Peru, Chile i Kolumbii. Za udział w zajściach werbownicy opozycji i agenci CIA płacili po 550 dolarów. Niektórzy wszakże dostawali tylko 50 dolarów. Rozdawano im także narkotyki i alkohol. Opozycja, by wzmocnić siłę walk ulicznych ściągnęła do stolicy liczne grupy przestępcze takie jak Tren del Llano czy Niño Guerrero, który miał wywoływać zamęt w południowych dzielnicach Caracas. Maria Corina Machado była osobą, która dała polecenie wszystkim „comanditos” (hersztom) rozpoczęcia walk na ulicach. Widziano ją w grupach szturmujących pałac Miraflores, ale szybko stamtąd uciekła. Do eskalacji walk ulicznych wzywał także Gonzalez Urrutia. Nie wszystkie zapraszone organizacje zgodziły wziąć udział w zamieszkach. Kolumbijska organizacja paramilitarna Defensa de las Conquistadoras de la Sierra oficjalnie odmówiła podjęcia się zabicia Nicolasa Maduro a także partycypowania w rozruchach. Zarówno Machado jak Urrutia domagali się interwencji zbrojnej Stanów Zjednoczonych w Wenezueli.

O tym, co dzieje się w Wenezueli dowiadujemy się też z relacji obserwatorów zagranicznych jak np. od włoskiego prof. ekonomii Luciano Vasapollo, który 30 sierpnia wrócił do Rzymu z Caracas, gdzie przewodził delegacji Sieci w Obronie Ludzkości (REDH). Był on świadkiem, razem z innymi obserwatorami zagranicznymi, m.in. z Ritą Martufi, ekonomistką Uniwersytetu La Sapienza w Rzymie i koordynatorką Centrum Studiów Cestes i

watykańskim dziennikarzem Salvatore Izzo, dyrektorem FarodiRoma, aktów przemocy, takich jak atak na autobusy międzynarodowych obserwatorów, oblężenie ich hoteli, momentów wielkiego napięcia, podczas których padały strzały i rzucono kamieniami w kierunku zagranicznych delegacji oraz zespołów urzędników ministerialnych i młodych stażystów.

Spalono i zniszczono siedzibę Narodowej Rady Wyborczej, oblegano 3 szpitale, zdemolowano i podpalamo 21 szkół, w tym 2 uniwersytety, zniszczono 15 aptek i zaatakowano wielu pracowników służby zdrowia tzw. SUAF. Poza tym domy kilkudziesięciu urzędników państwowych zostały spalone, niektórzy z nich zginęli jak np. Rina Ron, bojowniczka PSUV i pracowniczka gminy El Callao w stanie Bolivar. W całej Wenezueli doszło także do splądrowania kilkuset punktów zbiórki żywności należących do lokalnych komitetów ds. zaopatrzenia, a także do ataków i prób podpalenia materiałów wyborczych w kilkudziesięciu ośrodkach wyborczych.

Najistotniejszy w tym wszystkim był fakt, że Edmundo Gonzalez Urrutia nie pojawił się na posiedzeniu Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości w celu przedstawienia dokumentów wymaganych przez Izbę Wyborczą. Potwierdził w ten sposób brak jakichkolwiek dowodów na rzekome „oszustwo”. Biorąc pod uwagę, iż na 10 dni przed wyborami prezydenckimi oświadczył, że nie uzna wyniku opublikowanego przez Narodową Radę Wyborczą, nie dziwi jego nieobecność w TSJ.

Nicolas Maduro był wyraźnie rozdrażniony skalą zamieszek. Ogłosił, że za przestępstwa przeciw państwu Maria Corina Machado i Gonzalez Urrutia dostaną wyroki do 30 lat więzienia. Z Waszyngtonu natychmiast napłynęły pogróżki, iż rząd wenezuelski może drogo zapłacić, jeśli Machado spadnie choć włos z głowy. Tym niemniej, zarówno Machado jak Urrutia niespodziewanie zniknęli z miejsc publicznych i nie było wiadomo, gdzie przebywają. Podobno Machado otrzymała możliwość ucieczki do republiki Costa Rica.

W związku z krytyczną sytuacją w kraju prezydent Nicolás Maduro zadeklarował powołanie specjalnej komisji do oceny systemu bezpieczeństwa, natomiast rząd przeznaczył 10 milionów dolarów na wsparcie ofiar przemocy rozpętanej przez „comanditos fascistas”, a także powołał komisję pod przewodnictwem Jorge Rodrígueza w celu koordynacji obrony opinii publicznej przed nienawiścią i przemocą szerzącą się w mediach i sieciach społecznościowych. Ponadto w ramach zapewnienia bezpieczeństwa uruchomiono wspólne patrole sił zbrojnych i policji krajowej. Prezydent Maduro oskarżył skrajną prawicę o zorganizowanie próby zamachu stanu, wykorzystanie uzbrojonych gangów w celu obalenia porządku konstytucyjnego. konstytucyjnego.

Prezydent potępił masowy atak medialny zorganizowany przez USA, którego celem było zdyskredytowanie rządu i ukazanie Wenezueli jako kraju pogrążonego w kryzysie. Zdefiniował tę operację jako „laboratorium fałszywych wiadomości”, która miała usprawiedliwić ewentualną interwencję zewnętrzną. Oskarżył też skrajną prawicę o zorganizowanie bezprecedensowego ataku na system wyborczy, w tym próbę odcięcia prądu w trakcie wyborów i uszkodzenie sprzętu używanego do liczenia głosów. Poza tym ujawnił, że podczas marszu opozycji przygotowano ataki granatami w celu przypisania odpowiedzialności rządowi.

Doradca prawny Olga Alvarez wyjaśniła, w jaki sposób skrajna prawica próbowała delegitymizować wyniki wyborów z dnia 28 lipca, a także poinformowała, że wenezuelski system wyborczy jest całkowicie zautomatyzowany, a wyniki są weryfikowane i prawdziwe, co potwierdziło wielu międzynarodowych obserwatorów.

Skrytykowała też nieodpowiedzialnych przywódców opozycji, którzy zamiast skorzystać z możliwości kwestionowania wyników, doprowadzili do chaosu i przemocy. Nadmieniła dodatkowo, iż opozycja nie była w stanie przedstawić sądowi protokołu wyborczego a przesłane przez nich listy wyborcze nie zawierały

wymaganych danych tj. danych członków lokalu wyborczego, urzędników wyborczych czy identyfikacji maszyny do głosowania.

Przedstawiciele rządu oskarżyli media, kontrolowane przez prawicę i sponsorowane przez Waszyngton o przygotowanie „miękkiego zamachu stanu”. Celem tego manewru było wywołanie kryzysu politycznego i społecznego w Wenezueli, wzniecenie niepokoju, przemocy i wywołanie chaosu, który doprowadzi do ewentualnej interwencji oddziałów najemników wynajętych przez Pentagon w celu osiągnięcia pożądanej zmiany władzy, która umożliwi dostęp do największych rezerw ropy naftowej świata, dużych ilości surowców i złota znajdujących się właśnie w Wenezueli. Taka akcja miałaby jednocześnie zniechęcić inne rządy Ameryki Łacińskiej do pójścia za przykładem kraju Hugo Chaveza.

Reakcje światowe na wynik wyborów w Wenezueli

Prezydent Nicolas Maduro zaapelował do społeczności międzynarodowej o uznanie legitymacji rządu Wenezueli i potępienie działań destabilizujących kraj, deklarując jednocześnie, że rząd nie zawaha się przed podjęciem drastycznych kroków w obronie suwerenności, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Tymczasem ponad 50 państw z radością przyjęło ponowny wybór Nicolasa Maduro na prezydenta państwa boliwariańskiego i wyraziło uznanie dla społeczeństwa Wenezueli za jej masowy udział w działaniach pokojowych, pomimo międzynarodowej kampanii medialnej i w sieciach społecznościowych, której głównym rzecznikiem był właściciel firmy X.

Władimir Putin pogratulował zwycięstwa prezydentowi i jednocześnie zaprosił do udziału w kolejnym szczycie BRICS w Kazaniu, który odbędzie się w dniach 22-24 października 2024.

W Afryce, w kwestii wyboru Maduro zareagowały bardzo pozytywnie: Algieria, Angola, Burkina Faso, Dżibuti, Gwinea Równikowa, Erytrea, Gabon, Libia, Madagaskar, Mali, Namibia, Nigeria, Republika Kongo, Zachodnia Republika Sahary i Zimbabwe.

W Azji z zadowoleniem przyjęły zwycięstwo boliwariańskiego lidera w wyborach z 28 lipca 2024: Chiny, Irak, Iran, Laos, Wietnam, Indonezja, Korea Północna, Palestyna, Katar, Arabia Saudyjska, Syria, Turcja i Zjednoczone Emiraty Arabskie.

W Ameryce Łacińskiej poparły prezydenta Maduro: Meksyk, rządy Antigu i Barbudy, Boliwia, Kuba, Dominikana, Grenada, Honduras, Nikaragua, Saint Kitts i Nevis, Saint Lucia, Saint Vincent i Grenadyny.

Ponadto, nuncjusz apostolski ks. Alberto Ortega Martin, obecny w Caracas od 3 grudnia 2023 wręczył prezydentowi Maduro listy uwierzytelniające podpisane przez papieża Franciszka.

Retorykę skrajnej prawicy pod przewodnictwem Marii Coriny Machado poparły: Argentyna, Kostaryka, Peru Ekwador i Urugwaj. Wielkim rozczarowaniem okazał się prezydent Chile Gabriel Boric, a także nieoczekiwanie, prezydent Kolumbii Gustavo Petro i prezydent Brazylii Luiz Inacio Lula da Silva. Zaproponowali oni nowe wybory lub powołanie rządu koalicyjnego. Innymi słowy, ci lewicowi prezydenci, z różnych nie do końca jasnych przyczyn przyjęli stanowisko wygodne dla Stanów Zjednoczonych.

Warto zauważyć, że Unia Europejska również zdecydowała się zakwestionować wyniki wyborów. Szef dyplomacji europejskiej, Josep Borrell oświadczył, że „do czasu upublicznienia i zweryfikowania protokołów głosowania nie można uznać ogłoszonych wyników wyborów”

Stany Zjednoczone okazały się głównym czynnikiem zainteresowanym zmianą rządu w Wenezueli. Prezydent Joe Biden odmówił legitymacji prezydentowi suwerennego kraju i

zadeklarował interwencjonistyczne pragnienie w kwestiach, które niepokoją Wenezuelczyków. Z kolei Antony Blinken, sekretarz stanu USA w rozmowie telefonicznej pogratulował Gonzalesowi Urrutii uzyskania największej liczby głosów w wyborach prezydenckich i podkreślił „wysiłki opozycji na rzecz zapewnienia przejrzystego liczenia głosów”. Po ogłoszeniu przez władze Narodowej Rady Wyborczej Nicolasa Maduro jako prezydenta elekta, Waszyngton nie uznał tych wyników i za prawdziwe podał dane uzyskane z mało prawdopodobnego badania telefonicznego przeprowadzonego wśród 15 tysięcy osób, którym kierowała Maria Corina Machado. Potępiła ona rzekome oszustwo nie przedstawiając dowodów właściwym władzom.

Dodatkowo, właściciel największej na świecie prywatnej firmy najemniczej Blackwater siedzibą w USA Erick Prince, zaproponował zamach na prezydenta Nicolasa Maduro i na Diosdado Cabello i ustanowienie nagrody do 100 milionów dolarów wypłaconych z wenezuelskich pieniędzy znajdujących się w amerykańskich bankach, za te przysługi dla demokracji.

Ze swojej strony naród wenezuelski odpowiedział na próby zamachu stanu masową mobilizacją narodową w obronie pokoju i wyników wyborów. Tysiące ludzi każdego dnia wychodzi na ulice Caracas i innych miast, maszerując z flagami i innymi znakami wspierającymi Nicolasa Maduro i rewolucję boliwariańską. Demonstracje wyrażają silne poparcie społeczne a hasła podkreślają znaczenie pokoju i poszanowania suwerenności kraju. Podczas przemówienia wygłoszonego w Miraflores, rezydencji prezydenckiej w Caracas, Maduro poprosił obywateli aby „zjednoczyli się by kochać kraj, pracować na rzecz Wenezueli i bronić pokoju”.

Tak było w sobotnie popołudnie, 17 sierpnia br., gdy na ulicach wenezuelskich doszło niezwykłej mobilizacji ludowej, w której wzięli udział mieszkańcy ponad 100 miast, aby w pokojowej atmosferze uczcić triumf prezydenta Nicolasa Maduro i powiedzieć „dość” próbie zamachu stanu przez skrajną prawicę, przy wsparciu USA i krajów zachodnich.

Na koniec wypada wspomnieć, że przed kilkoma dniami pojawiła się inicjatywa by Maria Corina Machado została nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla. Fakt ten wart jest odnotowania, ale nie wart komentarza.

Autorstwo: Andrzej Ulmer

Źródło: Strajk.eu